

Zepsuta globalizacja

Gabriela Ziewiec

Jedni widzą w globalizacji nadzieję na lepsze jutro, inni ostrzegają przed jej złowrogimi skutkami. Joseph Stiglitz unika kwalifikowania globalizacji jako procesu jednoznacznie dobrego lub złego. Dostrzega tkwiący w niej potencjał uczynienia czegoś niezwykle korzystnego dla wszystkich rejonów świata. Podaje przykłady krajów, którym globalizacja otworzyła drogę do sukcesu. Równolegle wymienia państwa, których ludność żyje w skrajnej nędzy. Stiglitz stawia sobie za cel odnalezienie odpowiedzi na bodajże najważniejsze dziś pytania. Chce pokazać, dlaczego globalizacja zawiodła i w jaki sposób można ją naprawić. Sądzi, że nauka płynąca z popełnionych błędów wyznaczy kierunek koniecznych reform i w konsekwencji uczyni z globalizacji proces bardziej etyczny i społecznie sprawiedliwy.

Sukces gospodarczy, jaki Stany Zjednoczone odniosły w latach dziewięćdziesiątych XX w., umocnił ich pozycję na arenie międzynarodowej. Triumf kapitalizmu w stylu amerykańskim sprawił, że inne kraje pragnęły wzorować się na Ameryce. Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy zalecały wszystkim rozwijającym się krajom (oraz przechodzącym transformację ustrojową), by prywatyzowały jak najwięcej państwowych branż i przedsiębiorstw, uwalniały rynek kapitałowy od krępujących go regulacji prawnych, zaprzestały nieuczciwych praktyk i zniosły bariery w handlu oraz maksymalnie ograniczały swoje wydatki. W końcu XX wieku MFW i Bank Światowy wyznawały tezę, że ułomności funkcjonowania rynku wynikają z ingerencji zewnętrznych i dlatego trzeba zdać się na jego dobroczynną samoregulację. Międzynarodowe instytucje ekonomiczne forsowały specyficzny pogląd na rolę państwa i rynku, który nigdy nie był powszechnie podzielany w krajach rozwiniętych. „Ameryka nigdy w pełni nie zaakceptowała mitu, że »duże« państwo to złe państwo. Większość Amerykanów nadal uważa, że zadaniem państwa jest nie tylko wydawanie przepisów, lecz także zapewnienie istotnych świadczeń – edukacji, pomocy socjal-

nej i opieki zdrowotnej. Za granicą jednak Ameryka wychwala taką wersję kapitalizmu, która państwu wyznacza rolę minimalną i którą sama odrzuciła. Zamiast namawiać inne kraje do stworzenia instytucji, które tak dobrze służyły Ameryce – jak na przykład Rezerwa Federalna, mająca obowiązek dbać o zatrudnienie i wzrost gospodarczy, a nie tylko o stabilność cen – Stany Zjednoczone pchały je do przyjęcia fundamentalistycznej wersji kapitalizmu rynkowego”.

W *Globalizacji* Stiglitz krytykował porozumienie waszyngtońskie – nie tyle jego poszczególne cele (prywatyzacja, deregulacja,

handlowe i duże subsydia dla amerykańskich farmerów i przemysłu rolnego, odmawiając przy tym rolnikom z Trzeciego Świata dostępu do naszego rynku. Naszą standardową radą udzielaną krajowi, który przeżywał ciężkie chwile i stawał w obliczu recesji, było: ciąć wydatki – chociaż sami rutynowo uciekaliśmy się do finansowania deficytowego, gdy chcieliśmy uporać się ze spadkiem koniunktury”.

Najnowszą książkę amerykańskiego noblisty czytać można z różnych perspektyw. Alterglobaliści w *Szalonych latach dziewięćdziesiątych* odnajdą kolejną porcję naukowych argumentów skłaniających do odrzucenia globalizacji. Książka zainteresuje także tych, którzy pasjonują się polityką i zakulisowym procesem podejmowania decyzji. Stiglitz – szef Rady Doradców Ekonomicznych Billa Clintona w latach 1993–97 oraz główny ekonomista Banku Światowego w latach 1997–2000 – dostarcza informacji z pierwszej ręki. *Szalone lata dziewięćdziesiąte* obrazują też „nową gospodarkę” wraz z typowymi dla niej problemami (manipulacje spółek, zarządzanie firm nastawione na maksymalizację zysku w krótkim okresie, kreatywna księgowość). Szczególną uwagę autor zwraca na wolność, jaką zyskał kapitał finansowy. Przestrzega przed podporządkowywaniem się gospodarek państwowych światowym rynkom finansowym.

Trudno rozstrzygnąć, na czym polegało największe szaleństwo lat dziewięćdziesiątych. Szaleni byli finansjści i menedżerowie, którzy uwierzyli w swoją władzę i bezkarność. Szalona była też wiara MFW i Banku Światowego w istnienie jednego, uniwersalnego modelu kapitalizmu. Szaleństwem było bezgraniczne zaufanie wolnemu rynkowi, a także wiara we wszechpotężną moc deregulacji. Lata dziewięćdziesiąte minęły. Nadszedł czas refleksji. Stiglitz zachęca do analizowania popełnionych wówczas pomyłek. Wniosek płynący ze wszystkich opisanych przez niego problemów jest wyraźny. Równowaga między państwem i rynkiem jest ważna; tym większe ma ona znaczenie obecnie, gdyż właśnie w latach dziewięćdziesiątych została poważnie zachwiana. Supremacja ideologii wolnego rynku jest groźna dla przyszłości świata.

Stiglitz wierzy, że globalizację można ukształtować na nowo. Uczynić z niej proces, z którego korzyści rozkładałyby się bardziej równomiernie. Pokazuje, że problemem nie jest sama globalizacja, lecz sposób jej przeprowadzenia. □



cja, kontrola deficytu budżetowego), ile tempo i kolejność ich realizacji. Podkreślał, że sukces programu gospodarczego zależy w głównej mierze od tempa oraz kolejności wcielania w życie poszczególnych reform. (Gdy zmiany następują zbyt szybko, często prowadzą do innego od zakładanego i pożądanego rezultatu). W swojej najnowszej książce Stiglitz pokazuje, że model kapitalizmu w stylu amerykańskim upowszechniany w świecie znacznie różnił się od tego, który praktykowała Ameryka i który przynosił jej zyski.

Amerykańskie Ministerstwo Skarbu (z pomocą MFW i Banku Światowego) upowszechniało w świecie politykę, jakiej nigdy nie prowadzono w USA. „Krajom rozwijającym się powiedziano, żeby otworzyły swoje rynki przed wszelkimi możliwymi formami importu, w tym takimi, w których Ameryka korporacyjna była najlepsza, jak usługi finansowe i oprogramowania komputerowe. Tymczasem my utrzymywaliśmy sztywne bariery

Joseph E. Stiglitz
SZALONE LATA
DZIEWIĘCZDZIESIĄTE

: nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata / przeł. z ang. Hanna Simbierowicz. – Warszawa : Wydaw. Naukowe PWN, 2006. – 299 s. ; 25 cm
338.22(73)“199”